

Stratovarius - Elysium (2011)

Wpisany przez bluesever

Sobota, 05 Luty 2011 19:17 - Zmieniony Piątek, 25 Styczeń 2019 09:46

Stratovarius - Elysium (2011)



1. "Darkest Hours" 4:11
2. "Under Flaming Skies" 3:52
3. "Infernal Maze" 5:33
4. "Fairness Justified" 4:21 [play](#)
5. "The Game Never Ends" 3:54 [play](#)
6. "Lifetime in a Moment" 6:39
7. "Move the Mountain" 5:34
8. "Event Horizon" 4:24
9. "Elysium" 18:07

Personnel:

- * Timo Kotipelto – Vocals
- * Matias Kupiainen – Guitar
- * Jens Johansson – Keyboards
- * Jörg Michael – Drums
- * Lauri Porra – Bass

Released in 2011, Elysium was the second Stratovarius album released after the Finnish band's acrimonious split with founding guitarist Timo Tolkki (their driving force for ten-plus albums and twice that many years), and the fact that it promptly grabbed the number one spot on Finland's music charts pretty much answered all questions about the band's future viability. Familiarity is the key to this, of course, since Elysium's songs unsurprisingly dared not mess with the band's dramatic brand of technical, yet always accessible, power metal; so once the initial show of core fan support subsided (support that was perhaps intensified by the sobering news of drummer Jörg Michael's cancer diagnosis), there was no overlooking the creative stagnation at hand. Yes, Stratovarius' new material was, as always, impeccably arranged, recorded, and performed, and the individual songs spared no attention to checking off all the power metal essentials, whether exploding into controlled speed metal runs ("Infernal Maze," "Event Horizon") before

Stratovarius - Elysium (2011)

Wpisany przez bluesever

Sobota, 05 Luty 2011 19:17 - Zmieniony Piątek, 25 Styczeń 2019 09:46

wiping a tear during select power ballads ("Fairness Justified," "Move the Mountain") or flirting with commercially oriented simplicity one moment ("Darkest Hours," "Under Flaming Skies") and then indulging in prog-symphonic showboating the next ("The Game Never Ends," "Lifetime in a Moment," the title track) to satisfy their guitar institute-attending contingent. And with longtime frontman Timo Kotipelto's soaring vocals still virtually indistinguishable from those of every other singer in power metal (not to mention the Rob Halfords and Geoff Tates before them), what hope was there for Stratovarius to break new ground, harvest new supporters, etc.? Perhaps the point is moot in the hopelessly frozen-in-time and largely self-sufficient world of power metal, but one can still hope for change, right? Not here, anyway, which means that Stratovarius' biggest and blindest supporters will surely be absolutely satisfied, at least.

---Eduardo Rivadavia, AllMusic Review

Pamiętam, że w czasach gdy brakowało tego typu muzyki, gdy królował grunge a miłośnicy power metalu żyli wspomnieniami po strażniku siedmiu kluczy Helloween, muzyka Stratovarius była niczym jaskółka zwiastująca, że dobre czasy dla takiego grania jeszcze wrócą (co się potwierdziło po sukcesie Hammerfall). "Fourth Dimension", "Episode", "Visions" czy "Destiny" - kasety (tak, miałem to na kasetach) katowałem niemiłosiernie a Stratovarius był dla mnie zespołem wyjątkowym. Niestety wraz z boomem na melodyjny power metal, Finowie zaczęli... zjadać swój własny ogon. Kolejne płyty stały się do bólu przewidywalne, a melodie miały i nijakie. Do tego doszły psychiczne problemy Timo Tolkkiego, który w prasie wygadywał niewiarygodne głupoty, rozwiązywał i reaktywował zespół (przez pewien czas wokalistką zespołu została niejaka Miss K - lecz jak się potem okazało tak jak się szybko pojawiła tak i zniknęła). Koniec końców mr Tolkki powiedział pass, nagrywajcie sobie płyty pod szyldem Stratovarius, ale beze mnie i tym sposobem powstały pochodzący z roku 2009 "Polaris" i "Elysium" (2011).

Szczerze? Wszystkiego się po Stratovarius spodziewałem, ale nie tak dobrej płyty. "Elysium" brzmi dobrze już od pierwszych dźwięków "Darkest Hours", przebojowego, z fajnym bridge'm i masakrycznie melodyjnym refrenem. Ja nie zanotowałem tu słabszych utworów. Tu patos łączy się z lekkością i DOBRYMI melodiami. To był mój zarzut numer jeden w stosunku do tego zespołu. Przez dobrych kilka lat, kolejne płyty wypełniały kompozycje może i ambitne pod względem aranżacyjnym, pełne smaczków itd, ale ze słabymi melodiami. Ten krążek to niby oklepane patenty, ale słucha się tego po prostu wybornie. Od patetycznego podniosłego wstępu w "Under Flaming Skies" po galopujący "Event Horizon" słyhać, że stary, dobry Stratovarius powrócił. Nie mogę nie wspomnieć o zamykającym płytę, tytułowym "Elysium". Utwór ten to ponad osiemnaście minut kwintesencji stylu zespołu. Taki Startovarius w pigułce - są zwolnienia, galopady, do tego patos i charakterystyczne klawiszowe szaleństwa... niesamowita sprawa,, a i Timo Kotipelto śpiewa wyjątkowo (jego głos a właściwie jego możliwości nie

Stratovarius - Elysium (2011)

Wpisany przez bluesever

Sobota, 05 Luty 2011 19:17 - Zmieniony Piątek, 25 Styczeń 2019 09:46

starzeją się od lat!!). To najlepszy taki podniosły, power metalowy, kilkunastominutowy kolos jakiego dane mi było słyszeć od czasów.... wspominanych "Keeperów" Helloween? To już tyle lat...

...stare czasy nie wrócą, ale dobrze, że zespoły, które powstały lata temu (początki Stratovarius datowane są na rok 1984 a więc zapewne wielu naszych czytelników nie było wtedy jeszcze na Świecie) mają się dobrze...:-) ---Piotr Michalski, rockarea.eu

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

[back](#)